

BERBERYJSKIE KOZY

(Tłumaczenie z angielskiego).

9

— M'sieu, ja tego nie powiedziałem! Jakim sposobem mógłbym to powiedzieć, kiedy Benszaal tam jest?

Sir Claude zwrócił się do gospodyni patrzącej z ciekawością i zdziwieniem.

— Czy pani mnie nie zapewniała? — zaczął...

Lecz gospodyni mu przerwała.

— M'sieu może mówić całą noc i cały rok, ale nigdy nie dojdzie do ładu z arabem.

— C'est une sale race — szepnęła sir Claude na ucho.

Stał chwilę z rękami w kieszeniach, patrząc na piasek pustyni. Księżyc zwolna się wznosił. To go zdecydowało.

— Idź i przyprowadź muły! — rzekł do Achmeda.

Przewodnik patrzył przez chwilę na niego, poczem zrozumiał, że nie go nie skłoni do cofnięcia postanowienia, wyszedł na dziedziniec, gdzie stały zwierzęta.

Gospodyni była zdumiona.

— M'sieu jedzie?... Ależ, to niemożliwe!... M'sieu...

— Słuchaj, madame — rzekł sir Claude siadając przy stole, na którym obok lampy stała przygotowana butelka wina. — Słuchaj, madame, pani mi dużo opowiedziała o arabach!... Ja ich nie znam, jestem Anglikiem, a w Anglii można prawie zawsze wierzyć słowu mężczyzny i ufać kobiecie. Proszę siadać madame.

Gospodyni usiadła naprzeciw gości. Światło lampy padało na jej pomarszczoną inteligentną twarz, oświecało jej oczy wpatrzone w sir Claude.

— Mam żonę — ciągnął — młodą, śliczną, jedną z najładniejszych kobiet w Anglii. Przywiozłem ją tutaj do Afryki...

— Gdzie ona jest, m'sieu?

— W hotelu w El-Akbara. Ten błazen, ten Benszaal jest tam także. Widziałem go. Widziałem go zaraz pierwszego wieczora. Po co on tam siedzi, zamiast jechać do swego domu, do swej przeklętej ziemnej chaty na pustyni? I dlaczego Achmed mówił pani, że go tam nie ma i dowodził mi, że nigdy o nim nie słyszał? Dlaczego wyciągał mnie ciągle na polowanie i namówił na wycieczkę aż tutaj, pozostawiając moją żonę samą pomiędzy tymi łotrami?... Czy pani nie sądzi, że coś się w tym kręje? Czy pani na mojem miejscu nie wróciłaby natychmiast... tak, natychmiast, chociażby muły miały paść w drodze?...

Uderzył pięścią w stół aż butelka zadrżała i lampa się zachwiała. Gospodyni zacisnęła usta, przyłożyła wskazujący palec prawej ręki do brody i znowu go odjęła.

— Tak więc — rzekła po chwili. — Benszaal jest w El-Akbara!... Domyślałam się tego...

— Dlaczego!? — zapytał ostro sir Claude.

— Coś jest w zachowaniu się Achmeda kiedy się go pytałam a on zaprzeczył. A jednak umie kłamać jak oni wszyscy. Jest w tem coś m'sieu. Nie chciał rozmawiać o Benszaalu.

Sir Claude nachylił się do niej przez stół.

— Pani przypuszcza, że coś się w tem ukrywa?...

— M'sieu, skąd mogę wiedzieć? Wiem tylko, że gdybym miała żonę młodą i ładną nie zostawiłabym jej samej z Benszaalem w pobliżu nawet przez pięć minut.

Sir Claude wstał i zwrócił się do bramy.

— Achmed! — huknął. — Venez! Dépêchez vous!...

— Voilà! Voilà! — odzyknął przewodnik.

— Czy pani się zdaje — rzekł sir Claude powracając do gospodyni — że moja żona mogłaby pomyśleć o towarzyskim stosunku z jednym z tych przeklętych czarnych? Czego pani się uśmiecha?

— Nie, m'sieu, wcale się nie uśmiecham. Tak się zdawało m'sieu z powodu tej lampy, wiatr jej przeszkadza dobrze się palić.

Posunęła lampę w taki sposób, że twarz jej została w cieniu. Sir Claude był zły. Był pewny, że widział brzydki uśmiech na jej ustach

i pożałował, że dopuścił do pewnej poufałości tę obcą kobietę.

— Proszę uprzejmie o rachunek, madame — rzekł sztywno. — Proszę w nim umieścić pokój za noc, płacę naturalnie jak gdybym ją tutaj spędził, i tę butelkę wina także.

— M'sieu est trop bon.

Weszła do domu i jak tylko się znalazła za plecami swego gościa uśmiechnęła się ponownie.

— Mon Dieu — myślała — ci mężczyźni! Ci mężowie najładniejszych kobiet na świecie! Jakże to dzieci! Jakże dzieci! One Diable.

Siadła przy zapalanej świecy i wygotowała temu dziecku porządną rachunek.

Achmed po długim marudzeniu przyprowadził wreszcie muły, rachunek został zapłacony i sir Claude siadł na muła ze strzelbą u boku i rewolwerem pod ręką.

— Bon soir, madame — rzekł sucho.

— Bon soir, ni sien, bon voyage.

Wyjechał w pustynię. Achmed siedząc na drugim mule i prowadząc trzeciego, na którym leżała ubita zwierzyna zabierał się ruszyć za nim...

— Bonsoir monsieur Achmed! — rzekła gospodyni z ironicznym akcentem na „monsieur, bon voyage“.

Przewodnik zwrócił na nią swe oko.

— Cochon femme — rzekł z pogardą. — Chamelle! Chamelle!

Splunął, ścisnął ze złością boki muła piętami i puścił się naprzód.

— Sale race! — szepnęła gospodyni. — Zgasła lampę, zabrała pełną butelkę wina i weszła do domu, zamykając za sobą drzwi na sztabę.

IX.

Była to długa i nużąca podróż przy księżycu. Z początku sir Claude jechał przodem, lecz stracił kierunek i Achmed musiał go wyprzedzić dla wskazywania drogi. Jechali i jechali ciągle w stronę ciemnego pasma gór zamykających pustynię. Muły szły wolno, biedne zwierzęta były zmęczone i rzeczywiście potrzebowały wypoczynku. Jak większość Anglików sir Claude bardzo dbał o zwierzęta, któremi się posługiwał, to też czuł wyrzuty sumienia popędzając swego muła. Achmeda wcale to nie obchodziło, muły nie były jego własnością, a czyjeś cierpienie nie czyniło na nim wrażenia. Zaczął śpiewać zawodzącym głosem. Zły humor go nie opuszczał, chciwy umysł zaczął pracować.

Cudzoziemiec, bogaty Anglik ofiarował mu sto franków, które odrzucił, za to, co musiał teraz czynić za darmo.

Khali Targa! Khali Targa!

Daj mi skorpiona, żebym go zjadł!

Widzisz, klęczę u twoich stóp!

Aż do piasku schyliłem głowę!

Stałem w ogniu, w ogniu czerwonym.

Khali Targa! Khali Targa!

Czy będzie tak jechał za nim? Myśl ta nappełniła go wstrętem. Śpiewając układał plan, przyczem złość jego stopniowo się ulatniała.

Khali Targa! Khali Targa!

Daj mi szkło, żebym je zjadł!

Widzisz, oślągam się u twoich stóp,

Na mojem łonie żywy skorpion leży!

W mojem sercu rządzi raj...

Khali Targa! Khali Targa!

Do tej pory jeszcze żaden Roumi nie wstrzychnął go „na dudka“. Na samą myśl o takiej katastrofie wszystko się w nim burzyło. Ponieważ został przymuszony do tej podróży, musi dostać dobre wynagrodzenie. Roumi zapłacił, Roumi, który go znieważył, który go zmusił do sprzeniewierzenia się jednemu ze swych współwyznawców.

Khali Targa! Khali Targa!

Daj mi nóż. —

— Achmed! — zawołał sir Claude. — Przewodnik przestał śpiewać i nawpół się odwrócił na swym mule.

— Sidi? — rzekł uprzejmie.

— Jeżeli nie chcesz mnie doprowadzić do szaleństwa, przestań tego przeklętego zawodzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Morderstwo na ulicy Krzywej w Krakowie.

(Do ilustracji tytułowej.)

Przed kilkoma dniami o godzinie 1 w nocy została zaalarmowana policja o strasznej zbrodni dokonanej przy ulicy Krzywej. Ofiarą morderstwa padł Leon Sadowski, żołnierz z pułku piechoty w Toruniu. Przebieg był bardzo niejasny. Komentowane pogłoski, że przy zamordowanym znaleziono współtowarzysza jego z zakrwawionym bagażem okazały się niewystarczające. Wogóle żadnych zdecydowanych wiadomości jeszcze niema. Śledztwo wykazało, że kiedy obaj żołnierze przechodzili przez ulicę Długą, u wylotu ulicy Krzywej przystąpił do nich jakiś pijany osobnik i uderzył Sadowskiego nożem w pierś. Wtedy począł on i jego towarzysz uciekać, mimo pełnego uzbrojenia, przyjechali bowiem do Krakowa w sprawie służbowej. Sadowski po kilku krokach upadł, uderzenie bowiem było śmiertelne. Następnie morderca oddał się. W toku śledztwa sprawa poczęła się wyjaśniać. W następstwie dokonano rewizji w jednym z domów na ulicy Kamiennej, aresztowano mordercę. Jest nim niejaki Jaworski. Jak się okazało, sprawca mordu dokonanego na esobie Sadowskiego, na kilka chwil przed dokonaniem morderstwa popijał w kawiarni „Empire“ z niejakim Streneckim, funkcyjaryuszem policyjnym. U Streneckiego znaleziono w kieszeni palta, w toku dochodzeń „bilet Jaworskiego“. Tyle przyniosło dotychczas śledztwo.

NADEŚLANE.

Z Prezydium Policji poznańskiej otrzymujemy co następuje: Tragicznym zgonem ś. p. Tadeusza Pajzderskiego, który walczył dzielnie na Białorusi a zmarł z braku opieki w chorobie lub wskutek intryg, niechęci, zemsty osobistej lub t. p. w szpitalu w Rzeszowie dnia 11 grudnia 1919, interesuje się żywo w porozumieniu z rodziną zmarłego policja poznańska. Ś. p. Tad. Pajzderski był ochotnikiem Baonu śmierci jako kapral w dywizji litewsko-białoruskiej. Wszystkich mogących podać szczegóły lub „poszlaki“, a mianowicie pp. Lubińskiego, Dregerczaka, Jana Kąkolewskiego, Jankowskiego, którzy mogą coś wiedzieć o szczegółach przeniesienia chorego na tyfus ze Świącian do Rzeszowa i sposobie kuracji, prosi Prezydium Policji w Poznaniu o natychmiastowe i szczegółowe, wiarogodne wiadomości.

Rozwiązanie zagadek z Nru 13.

Grzebielnówka: Bari, u, doki, a, Pera, e, S, ra, z, tama.

Łamigłówka literacka: Błękitni, Anna Jagiellonka, Resurreccji, Dzady, Emancypa tki, Lambro.

Przysłowówka: 1) „śroć serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły, 2) Kto mieczem wojuje, od miecza ginie.

Łamigłówka: Konrad Wallenrod.

Bilety wizytowe: Milicyant, Żandarm, Stójkowy, Komisarz, Rewizor.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: M. Fijałkowska Kraków, J. Sadowski Warszawa, H. Grzesiak Kraków, M. Jabłońska Kraków, J. Belewicz Stanisławów, W. Zawadzki Łódź, M. Mańkowski Warszawa, S. Bereźnicki Lwów, M. Zak Kraków, W. Borkowski Warszawa, J. Krzyżanowski Stanisławów, T. Jasiński Piotrków, S. Bielewski Tarnobrzeg, E. Dziedzic Wadowice, K. Sarnowski Kraków, J. Gawron Rzeszów, H. Obst Lwów, W. Roland Radom, M. Fijałkowska Kraków, W. Kowalski Smbr, Z. Sperling Lwów, K. Lipski Łódź, J. Jaworski Lwów, M. aminski Zakopane, J. Korda Lwów, A. Opolski Rzeszów, H. asowicz Warszawa, M. Radziszewski Kielce, S. Kohn Stryj, F. Jamiński Tarnów, R. Zgurek Lwów, M. Zubeł Zalesie, S. Sokół Stanisławów, A. Dąbowski Łódź, J. Jabłoński Kraków, S. Brodziński Jasło, L. Taborski Częstochowa, Z. Łołodziejski Sanok, A. Tyszkowski Lwów, T. alinowski Kraków, W. Więckowski Łódź, S. Ogibiński Nowy Sącz, H. Waligorski Łódź, Z. Kaufmann Lwów, S. Sokółowski Rzeszów, M. aczorowska Tarnopol, J. Dembiński Lwów, F. Antosz Lwów, J. wierzbicki Kraków, H. Golińska Rzeszów, H. Piątkowska Lwów, H. Schwarz Oświęcim, K. Radoszewski Warszawa, K. Glücksmann Warszawa, B. Siewarga Bochnia, S. Kalczyński Jordanów, J. Schorsch Kraków, M. Łyszowska Warszawa, J. Radziński Kraków, W. Raczyński Zakopane, H. Gross Łódź, Z. Bogusz Warszawa, J. ietruński Łódź, A. Markiewicz Warszawa, E. Laskowski Nowy Sącz, S. Ramza Lwów, R. Samlicki Stanisławów, H. Decowska Tarnów, Z. atelski Smbr, R. Bajorski Łódź, H. Czajkowska Rozwadów, M. Gostyński Tarnów, L. Osadziński Lublin, H. Biliński Tarnopol, J. Balica Krosno, W. Zawadzki Lwów, R. Jankowski Łańcut, W. Potoła Kraków, M. Janik Kraków, Grabowicz Smbr, H. Bandrowska Lwów, K. Mączka Kraków, E. Zaleski Lublin, D. rólikowski Warszawa.

Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) M. Fijałkowska Kraków (książka), 2) J. Sadowski Warszawa (papier listowy). Uprasamy o nadesłanie 75 fen. na koszt polecanej przesyłki nagrody.